



BIULETYN

Nr 91 (1328), 21 października 2015 © PISM

Redakcja: Jarosław Cwiek-Karpowicz • Anna Maria Dyer • Aleksandra Gawlikowska-Fyk
Dariusz Kałan • Patryk Kugiel • Sebastian Płóciennik • Patrycja Sasnal • Marcin Terlikowski
Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)

Wybory samorządowe – test dla Ukrainy

Piotr Kościński

W zaplanowanych na 25 października wyborach lokalnych na Ukrainie o wygraną rywalizować będą przede wszystkim najsilniejsze partie – Blok Petra Poroszenki Solidarność i Batkiwszczyna („Ojczyzna”) Julii Tymoszenko. Była premier znów wyrasta na jednego z najważniejszych ukraińskich polityków i chce odgrywać coraz większą rolę, co może skutkować konfliktem z prezydentem. Wynik wyborów pokaże, na ile silne są na Ukrainie ugrupowania proreformatorskie i proeuropejskie. Unia Europejska powinna wspierać Ukrainę w kontynuowaniu reform, w tym samorządowej, gdyż wiąże się ona nie tylko z usprawnieniem funkcjonowania państwa, lecz także z realizacją porozumień mińskich.

Wybory samorządowe będą ważnym wydarzeniem dla kształtowania się przyszłego systemu politycznego Ukrainy. Przede wszystkim wybrane podczas nich władze lokalne wprowadzą reformę samorządową, nad którą pracuje Rada Najwyższa, a polegającą na decentralizacji kraju i wzmocnieniu samorządów lokalnych. Jednak w razie wejścia tej reformy w życie i zmiany granic jednostek administracyjnych część deputowanych straci swoje mandaty. Co istotne, od wdrożenia tej reformy zależy również przyszłość porozumień z Mińska. Ponadto trzeba podkreślić, że głosowanie nie odbędzie się w całym państwie – do urn nie pójdą mieszkańcy zajętej przez separatystów części Donbasu (tam wybory zaplanowano na marzec 2016 r.) oraz okupowanego przez Rosję Krymu. Dla największych ukraińskich partii politycznych wyniki głosowania stanowią wyznacznik realnego poparcia dla poszczególnych ugrupowań. Dlatego w kampanii wyborczej ważną rolę odgrywają sprawy całego kraju, a kwestie reformy samorządowej zeszły na drugi plan.

Główni rywale. Jak wynika z sondaży Kijowskiego Międzynarodowego Instytutu Socjologii, największe szanse na wygraną mają ugrupowania Petra Poroszenki (może liczyć na 18% głosów) i Julii Tymoszenko (19,5%), która z powodzeniem wróciła na ukraińską scenę polityczną.

Tymoszenko, chłodno przyjęta przez społeczeństwo po wyjściu z więzienia w lutym 2014 r., dziś kreuje się na polityka, który jako jedyny zdoła wyprowadzić kraj z kryzysu. Była premier – mimo swoich deklaracji – nie jest jednak tak proeuropejska, jak prezydent Poroszenko czy premier Jaceniuk. Prezentuje program populistyczny: są tam m.in. zapisy dotyczące indeksacji wynagrodzeń (podwyżki o wysokość inflacji), na co rząd nie może sobie pozwolić, czy konieczności obniżenia cen gazu i centralnego ogrzewania dla społeczeństwa, choć ich urynkowanie stanowiło jeden z warunków międzynarodowej pomocy dla Ukrainy. Jeśli Batkiwszczyna wygra w wyborach lokalnych, Tymoszenko nadal będzie umacniać swoją pozycję i może usiłować doprowadzić do przyspieszenia przewidzianych na 2018 r. wyborów parlamentarnych.

Natomiast Solidarność Poroszenki do wyborów lokalnych idzie pod hasłami umacniania kraju i zbliżenia z Europą. Jak pokazuje praktyka parlamentarna, zdecydowanie chce też realizacji umowy stowarzyszeniowej z UE, co oznacza wspieranie reform.

Głównym przegranym będzie premier Arsenij Jaceniuk, którego Front Ludowy jako oddzielny podmiot nie uczestniczy w wyborach (niektórzy politycy startują lokalnie z list Solidarności). Porażkę mogą też ponieść nacjonałści reprezentujący Swobodę i Prawy Sektor (choć ich poparcie sięga 8,5%).

Front Ludowy, wg sondaży z sierpnia, mógł liczyć zaledwie na 2% głosów, co było głównym powodem, dla którego samodzielnie nie wystawił kandydatów w wyborach lokalnych. Paradoksalnie taka sytuacja jest jednak wygodna dla Poroszenki, który jako szefa rządu woli mieć polityka słabnącego niż poważnego konkurenta. W najbliższym czasie nie należy się zatem spodziewać zmiany na stanowisku premiera, natomiast będzie się nasilać rywalizacja dwojga czołowych polityków: Poroszenki i Tymoszenko.

Partie parlamentarne kontra ugrupowania lokalne. W wyborach lokalnych, obok Solidarności i Batkiwyszczyny, swoich kandydatów wystawi ponad 130 ugrupowań. Są to pozostałe partie parlamentarne oraz silnie konkurujące z nimi ugrupowania lokalnych elit. Wśród tych reprezentowanych w Radzie Najwyższej kluczowe miejsca zajmują będąca częścią koalicji rządzącej Samopomoc (ok. 15% poparcia), stworzona przez mera Lwowa Andrija Sadowego, oraz Blok Opozycyjny skupiający byłych członków dawnej Partii Regionów, mający poparcie na wschodzie kraju (ok. 12%). W wielu miejscach mogą jednak wygrać małe ugrupowania. I tak np. w Krzemieńczuku (obwód połtawski) sukces odnieść może Ridne Misto („Rodzinne Miasto”), a w Donbasie nowe ugrupowania Nasz Kraj i Widrodżennia („Odrodzenie”), założone przez byłych działaczy Partii Regionów. Nowa partia Narodnyj kontrol („Kontrola Ludowa”) najwięcej kandydatów zarejestrowała na zachodzie Ukrainy, a Syła hromad („Siła Gromad”) w centrum. Paradoksalnie ich obecność może zmusić partie parlamentarne do utrzymania koalicji rządowej w obawie przed nowymi konkurentami.

Uwarunkowania lokalne. Mieszkańcy poszczególnych regionów kraju będą głosować w odmienny sposób. W Kijowie o reelekcję na stanowisko mera będzie się ubiegał związanym z prezydentem Poroszenką Witalij Kliczko, a w wyborach do stołecznej rady miejskiej największe szanse mają Solidarność oraz Batkiwyszczyna. W Odessie szef obwodu, b. prezydent Gruzji Micheil Saakaszwili, wspiera Ołeksandra Borowika – kandydata na mera reprezentującego Solidarność. We Lwowie sukces odniesie zapewne obecny mer Andrij Sadowyj (47% poparcia) i jego Samopomoc. Jego konkurentem jest przedstawiciel nacjonalistycznej Swobody, Rusłan Koszułynski, mający poparcie ponad 7% wyborców. Sama Swoboda może liczyć natomiast na 10,5% głosów. Co więcej partia ta, która w 2010 r. w obwodzie lwowskim otrzymała 34% głosów, jest krytykowana za populizm i skandale korupcyjne. Po wyborach nacjonałiści w Galicji Wschodniej będą odgrywać znacznie mniejszą rolę niż dotąd. Ponieważ Prawy Sektor zrezygnował z wysuwania własnych kandydatów, właśnie na tyle można dziś szacować cały lwowski elektorat nacjonalistów.

Oligarchowie walczą o wpływy. W tle wyborów pozostają oligarchowie, wspierający finansowo rozmaite projekty polityczne. Często przekazują pieniądze konkurencyjnym grupom po to, by mieć zagwarantowane wpływy niezależnie od wyniku głosowania. Do nich należy większość znaczących mediów, m.in. telewizja „1+1” kontrolowana jest przez Ihora Kołomojskiego, telewizja „Inter” przez Dmytro Firtasza, a TRK „Ukraina” przez Rinata Achmetowa, dzięki czemu mogą oni kształtować nastroje społeczne.

Najbardziej wymownym przykładem jest pochodzący z Dniepropietrowska Ihor Kołomojski, którego majątek w marcu br. tygodnik „The Economist” szacował na 1,35 mld dol. Kołomojski finansował wcześniej różne partie, a jego współpracownicy są obecni w parlamentarnych frakcjach Bloku Poroszenki i Frontu Ludowego. Skłócony z Poroszenką i upokorzony odwołaniem z funkcji gubernatora obwodu dniepropietrowskiego, nieoczekiwanie założył on własną partię – UKROP (Ukraińskie Zjednoczenie Patriotów). UKROP liczy na głosy rosyjskojęzycznych, patriotycznie nastawionych Ukraińców i ma nadzieję na zdobycie poparcia w Dniepropietrowsku i obwodzie, co pozwoliłoby Kołomojskiemu na utrzymanie wpływów w regionie.

Jeśli oligarchom uda się umocnić swoją pozycję, zmaleją szanse na istotne zmiany na Ukrainie. Nie są oni bowiem zainteresowani reformami, które zbliżyłyby ten kraj do UE, zwłaszcza w sferze przejrzystości prawa i funkcjonowania urzędów państwowych. Nie oznacza to jednak, że oligarchowie są prorosyjscy i zamiast integracji z UE woleliby zbliżenie z Rosją i tworzoną przez nią Eurazjatycką Unią Gospodarczą. Z ich punktu widzenia korzystne jest, gdy kraj pozostaje poza takimi strukturami, wtedy mogą bowiem w dalszym ciągu odgrywać znaczącą rolę zarówno w gospodarce, jak i w polityce. Wprowadzenie przez oligarchów własnych ludzi do lokalnych rad mogłoby też stać się narzędziem wywierania nacisku na organizację przedterminowych wyborów parlamentarnych, co może przyczynić się do destabilizacji politycznej.

Wnioski i rekomendacje dla UE. Wobec potrzeby reform w całym państwie, przy wciąż niestabilnej sytuacji na wschodzie, spory w koalicji rządzącej mogą odciągnąć władze w Kijowie od spraw najważniejszych dla kraju. Unijni politycy powinni przekonywać Ukraińców, że do przeprowadzenia reform konieczna jest współpraca polityczna, zarówno pomiędzy ukraińskimi siłami politycznymi, jak i między Ukrainą a UE. I tak np. frakcje w Parlamencie Europejskim powinny podjąć stosowne działania wobec tych ugrupowań z Ukrainy, które z nimi współpracują. Przykładem może być Europejska Partia Ludowa, w której rosnąca w siłę Batkiwyszczyna ma status obserwatora. W relacjach Ukraina–UE kluczowe jest wprowadzenie w 2016 r. w życie części handlowej umowy stowarzyszeniowej – DCFTA. Unia powinna przede wszystkim zapewnić ratyfikację tej umowy we wszystkich państwach członkowskich, rozwiać wątpliwości Ukrainy co do jej wejścia w życie oraz dążyć do tego, by ewentualne ekonomiczne przeciwdziałanie Moskwy nie przyniosło negatywnych skutków dla Ukrainy.

Unia od dawna wspomaga ukraińską reformę samorządową. W tym zakresie konieczne jest kontynuowanie dokształcania ukraińskich radnych i pracowników samorządów lokalnych przez państwa członkowskie (także z udziałem własnych samorządów) oraz wspieranie nowo powstających organizacji społeczeństwa obywatelskiego. Wskazana jest też koordynacja powyższych działań na szczeblu całej Unii, tym bardziej że obecnie są one prowadzone przez różne podmioty z wielu państw, co niejednokrotnie powoduje niepotrzebny chaos.

Wynik wyborów będzie też ważny dla części Donbasu zajętej przez separatystów, w której głosowanie odłożono. Demokratyczny i swobodny ich przebieg w pozostałych regionach Ukrainy może być dobrym argumentem na rzecz realizacji porozumień mińskich oraz przeprowadzenia w Doniecku i Ługańsku głosowania zgodnie z prawem ukraińskim. UE powinna więc wspierać OBWE/ODIHR w monitorowaniu przebiegu wyborów lokalnych.